

O TAK ZWANYM PROBLEMIE PROSTYCH UMYSŁÓW

- Adriana Schetz -

Jedna z najwcześniejszych wzmianek na temat problemu prostych umysłów pochodzi od siedemnastowiecznego filozofa Gottfrieda W. Leibniza, który zapytany o to, dlaczego twierdząc, że owad jest zaledwie ożywionym mechanizmem ma mimo wszystko opory w zabiciu go, miał odpowiedzieć, że rzeczywiście owad to nic innego jak mechanizm, ale za to jakże skomplikowany i piękny. Współczesne określenie „problem prostych umysłów” przypisywane jest Michaelowi Tye’owi, który w artykule z 1997 roku użył tego sformułowania (ang. *problem of simple minds*) w odniesieniu do zachowań pszczół (Tye [1997]). Rok później ukazał się artykuł innego autora, Petera Carruthersa, w którym pojawiło się odmienne określenie dla tego samego problemu. Carruthers posługuje się w nim sformułowaniem „problem powszechności” (ang. *distribution problem*), mając na myśli zagadnienie rozpowszechnienia umysłu na szczeblach drabiny filogenetycznej (Carruthers [1998]).

W związku z tym, że byłoby próbą karkołomną wykazywanie, że pomiędzy zdolnościami poznawczymi człowieka i zwierząt nie zachodzą żadne istotne różnice, problem prostych umysłów sprowadza się w ostateczności do pytania o to, czy te zdolności poznawcze, którymi dysponują zwierzęta, wystarczają, by przypisywać im posiadanie umysłów – prostych umysłów. Proponuję prześledzić fragment debaty na ten temat z uwzględnieniem najbardziej, jak mi się wydaje, reprezentatywnych stanowisk.

W pierwszej części rozważań przedstawię argumentację Donalda Davidsona przeciwko pogładowi, że zwierzęta posiadają życie mentalne, tj. przeciwko temu, co dla uproszczenia będę nazywała posiadaniem przez zwierzęta umysłów. Druga część prezentuje argumentację Johna McDowella, która zasadniczo przebiega w tym samym duchu co rozważania Davidsona, lecz opiera się na nieco innych założeniach. Trzecia i czwarta część to kolejno analiza argumentacji Johna Carruthersa oraz Jose L. Bermudéza na rzecz przekonania o możliwości przypisywania umysłów zwierzętom. Ostatnia część artykułu zawiera wnioski z toczącej się debaty oraz krytykę zaprezentowanych stanowisk. Argumentuję, że postulowane przez Carruthersa i Bermudeza minimalne założenia wyjściowe co do warunków nakładanych na zdolności poznawcze lepiej nadają się do charakteryzo-

wania prostych umysłów, niż próba zastosowania wygórowanych kryteriów odnoszących się do homo sapiens do procesów poznawczych zwierząt, jaką podejmują Davidson i McDowell.

1. DAVIDSON – CZEGO WYMAGA MYŚLENIE?

Donald Davidson jest jednym z najbardziej wpływowych, amerykańskich filozofów analitycznych poświęcającym wiele miejsca w swoich publikacjach zagadnieniom związanym z kategorią myślenia. Efektem jego analiz jest wniosek, sformułowany m.in. w znanym eseju pt. *What Thought Requires?* (Davidson [2004a/2001]), a wcześniej w innych publikacjach (Davidson [1984; 1985]), że myślenie jest zdolnością angażującą tak skomplikowane i poznawczo wyrafinowane mechanizmy, że może przebiegać wyłącznie w umyśle ludzkim. Zwierzęta, także ssaki naczelne, nie dysponując takimi mechanizmami błędnie określane są mianem istot myślących. Choć Davidson nie idzie w swych przekonaniach na tyle daleko, by odmawiać zwierzętom w ogóle stanów umysłowych, to zgadza się jedynie na przypisywanie im prostych emocji. Czy to wystarczy, aby ulepić prosty umysł? Nie, zdaniem Davidsona, chyba że potraktujemy pojęcie umysłu bardzo szeroko, na co zresztą on sam się nie godzi. Umysł, według niego, jest narzędziem poznawczym. Poznanie ma miejsce wówczas, gdy generowane są trwałe reprezentacje umysłowe w postaci pojęć. Dzięki zdolności do używania pojęć, które z kolei stanowią składowe postaw propozycyjalnych takich, jak przekonania, pragnienia, itp., umysł zyskuje własność specyficzną, tj. myślenie. Myślenie to zasadniczo nic innego jak przeprowadzanie rozumowań angażujących pojęcia oraz zdolność do formułowania złożonych reprezentacji świata oraz reprezentacji własnych stanów mentalnych, czyli metareprezentacji. Davidson przekonuje, że zwierzęta nie posiadają kompetencji do tworzenia pojęć, złożonych reprezentacji oraz postaw propozycyjalnych. Zwierzęta nie rozumują i nie rozumieją niczego. Oznacza to, że zwierzęta nie są o niczym przekonane, ani w nic nie wątpią. Zwierzęta odczuwają i reagują. Przyjrzyjmy się szczegółom argumentacji Davidsona.

Argumentacja Davidsona przebiega następująco:

- (1) Formowanie postaw propozycyjalnych jest warunkiem koniecznym posiadania umysłu;
- (2) Używanie pojęć logicznie i przyczynowo powiązanych ze sobą jest warunkiem koniecznym formowania postaw propozycyjalnych;
- (3) Zwierzęta nie posługują się pojęciami oraz regułami wnioskowań logicznych;
- (4) Zwierzęta nie mają poznawczych stanów umysłowych.

Aby uzupełnić to rozumowanie odpowiednim kontekstem, proponuję następujący fragment wypowiedzi Davidsona na temat relacji między zachowaniem ludzi i zwierząt:

Stworzenia posiadające postawy propozycjonalne i zwierzęta bez takich postaw są podobne w tym, że jedne i drugie mogą być uwarunkowane, by reagować odmiennie na wiele tych samych własności, przedmiotów lub typów zdarzeń. To sprawia, że błędnie myślimy, iż podobne procesy zachodzą w mózgach stworzeń obu rodzajów. Oczywiście wiele jest tu podobieństw. Jednakże stworzenie z postawami propozycjonalnymi jest przygotowane do dopasowywania nowych pojęć do złożonego schematu, w którym pojęcia mają logiczne oraz innego rodzaju wzajemne powiązania. Stworzenia pozbawione mowy nie mają schematu pojęciowego, na którym opierają się postawy propozycjonalne (Davidson [2004a/2001] s. 137)¹.

Davidson twierdzi, że myślenie ma charakter holistyczny zakładający zdolności semantyczne określonego rodzaju. Gdy rozmyślam na jakiś temat, to tak naprawdę tworzę egzemplarze przekonań, tj. konkretne, określone przekonania, na czymś, co można metaforycznie nazwać umysłową taśmą produkcyjną. Tym, co te przekonania jednostkuje jest z jednej strony stan rzeczy, do którego się one odnoszą, z drugiej zaś akt – w tym przypadku, uznawania, negocjowania, powątpiewania, itp. – nakierowany na ten stan rzeczy, czyli pewną treść. Zarówno sam akt, jak i treść, której on dotyczy konstytuują myślenie. Posługując się obiegową, lecz bardzo w tym kontekście wymowną przenośnią można powiedzieć, że „myśli trzeba żywić”. Istotną cechą postaw propozycjonalnych jest to, że składają się one z pojęć. Pewien stan umysłowy, czy jak to określa Davidson, zdarzenie mentalne, staje się pojęciem dzięki logicznym związkom z innymi stanami umysłowymi pewnego typu. Zdolność dostrzegania tych związków z jednej strony pozwala uznawać ten sam sąd jednakże przeformułowany z wykorzystaniem innych reprezentacji, z drugiej zaś tworzyć metareprezentacje, np. reprezentację swoich przekonań. To pierwsze ma miejsce wtedy, gdy to samo przekonanie wyrażamy używając danego pojęcia pod inną deskrypcją, np. zamiast powiedzieć, że: „Wiem, że Joseph Conrad napisał *Złotą strzałę*”, powiem: „Wiem, że Józef Korzeniowski napisał jedną ze swoich książek między 1917 a 1918 rokiem”. Do metareprezentacji zaś, o których mowa powyżej, zalicza się tu przede wszystkim pojęcie przekonania. Wedle Davidsona tylko istota dysponująca pojęciem przekonania

¹ Wszystkie cytaty podane są w przekładzie własnym.

zasługuje na miano myślącej. Rozumienie bowiem, co to znaczy żywić przekonanie, umożliwia dokonywanie takich operacji, jak ich rewizja czy uzasadnianie.

Davidson jest zainteresowany między innymi związkiem myślenia z działaniem. Zauważa, że racje dla podjęcia pewnych działań są powiązane z tymi działaniami *logicznie*, niemniej równie dobrze przekonanie może *przyczynowo* wywoływać działanie (Davidson [2004b/1982] s. 172-173, 180-181). Posługując się określeniem „zdarzenie mentalne” akcentuje fakt, że stany umysłowe mają charakter podobny do naturalnych elementów łańcucha przyczynowo-skutkowego tworzącego świat. Tak jak pewna dawka energii może wzniecić pożar, tak też jakieś przekonanie może wywołać przyczynowo działanie. Co ciekawe, zjawisko to może zachodzić nie tylko w tym samym umyśle, ale również między odrębnymi umysłami. Zatem mogą postępować w określony sposób nie dlatego, że mam powód, albo nie dlatego, że potrafię uzasadnić to, że zrobienie X spowoduje Y i tym samym popycha mnie to do zrobienia X. Mogę zrobić X dlatego, że jakieś zdarzenie mentalne wywoła we mnie chęć zrobienia X. Davidson podaje przykład, w którym ktoś, kto chce skłonić pewną osobę do wejścia do swojego ogrodu sadi w nim piękny kwiat. Dana osoba zachęcona widokiem tego kwiatu spełnia rzeczoną intencję. Davidson twierdzi, że to intencja tego, kto zasadził kwiat sprawiła, że upragniona osoba zawitała w progi jego ogrodu. Z całą pewnością jednak nie można mówić tu o racjonalnym oddziaływaniu, tj. intencja zapraszającego nie stanowiła w tym przypadku racji, ani uzasadnienia dla podjętego przez osobę wchodzącą do ogrodu działania.

W tym kontekście staje się jasne, dlaczego Davidson uważa, że zwierzęta nie mogą mieć myśli. Myśli ten, kogo można określić mianem racjonalnego lub irracjonalnego. Czyli ten, kto oprócz przyczynowego wiązania przekonań z działaniami dysponuje porządkiem racji. Racje te mogą być mylnie dobierane, stanowić efekt niedostatecznej wiedzy bądź błędów we wnioskowaniach. Wówczas dana osoba jest w jakimś stopniu irracjonalna. Zauważmy jednak, że zwierzęta w ogóle nie są zdolne do przedstawiania racji dla swoich działań. Zwierzęta nie mogą być zatem określane mianem choćby irracjonalnych.

Podsumowując, zdaniem Davidsona myślenie spełnia następujące kryteria:

- (1) Tworzy „wyspy racjonalności”, tj. tworzy obszary logicznie ze sobą powiązanych jednostek składowych (pojęć i postaw propozycyjalnych);
- (2) Jest przyczynowo, ale przede wszystkim logicznie, powiązane z działaniem;
- (3) Ma charakter holistyczny, tj. nie można żywić przekonania, że na Marsie nie rosną figowce, jeśli nie dysponuje się siecią logicznie ze sobą powiązanych pojęć Marsa, figowca, procesów wegetatywnych roślin (rośnięcia) itp.

Zakładając więc, że umysł nie składa się z samych emocji i pragnień, ale że warunkiem koniecznym posiadania życia mentalnego jest myślenie, Davidson wnioskuje, że zwierzęta nie mają umysłów.

2. McDOWELL – ZWIERZĘTA SĄ AUTOMATAMI

Radykalne stwierdzenie McDowella „*Brutes are automata*” ma swoje podstawy w podobnym podejściu do kategorii myślenia. McDowell pisze:

Zwierzęta [...] nie dysponują spontanicznym rozumieniem. Nie potrafimy pojmować ich jako zmieniających w sposób ciągły punkt widzenia w świecie w racjonalnej odpowiedzi na dane doświadczenia (McDowell [1994] s. 114).

I dalej:

[Nie potrafimy tego – A.S.], jeśli idea racjonalnej reakcji wymaga podmiotów, które są w stanie brać odpowiedzialność za swoje myśli, będąc gotowymi na ponowne przemyślenie, co jest racją czego oraz brać odpowiedzialność za swoje skłonności. Wynika stąd, że zwierzęta nie mogą posługiwać się „doświadczeniem zewnętrznym” (*outer experience*) pod pojęciem doświadczenia zewnętrznego, które akceptują. To właśnie zobowiązuje mnie do Kartezjańskiej idei, że zwierzęta są automatami (*ibidem*).

McDowell jest spadkobiercą kantowskiej idei: myśli bez treści są puste, zaś intuicje bez pojęć są ślepe. Nie wchodząc w szczegóły stanowiska kantowskiego zauważmy jednak, że stanowi ona pokłosie założenia o fundamentalnym dla poznania wkładzie zarówno pojęć jak i doświadczenia uzyskanego dzięki percepcji. Treść myśli konstytuowana jest zarówno przez kategorie intelektualne, jak i przez dane napływające kanałami sensorycznymi. Na styku tych dwóch procesów kognitywnych powstaje myśl. Podobnie rzecz się ma z intuicjami, które są po prostu myślami na dany temat. Jeśli myśl ma pełnić istotną funkcję w aktach poznawczych, to musi posiadać wyraźną strukturę oraz sprecyzowaną treść. Jest to możliwe tylko wówczas, powtarza za Kantem McDowell, jeśli myśli mają charakter pojęciowy. Z pojęciową naturą myśli wiąże się również techniczne określenie „spontanicznego rozumienia”, które McDowell przejął od Kanta. Umysł nie może ujmować rzeczywistości zewnętrznej inaczej, niż za pomocą określonych kategorii, a dokładnie pojęć. Te z kolei pozwalają racjonalnemu podmiotowi tworzyć system logicznie ze sobą powiązanych punktów widzenia, jak to określa McDowell, oraz modyfikować swoje przekonania w oparciu o nowe doświadczenia. Wszystko to oznacza, że poznający podmiot jest podmiotem racjonalnym, tj. modyfikującym swoje przekonania i zmieniającym punkt widzenia w oparciu

o schemat oparty na pojęciu racji i uzasadnienia. Zwierzęta nie są racjonalnymi podmiotami w tym sensie. Ich zdolności interakcji ze środowiskiem nie operują w oparciu o zasadę racji i uzasadnienia. Zwierzęta nie zmieniają punktu widzenia w oparciu o nowe świadectwa. Z tego też względu nie dysponują one pojęciem rzeczywistości zewnętrznej. Przyjrzyjmy się, co to dokładnie oznacza zdaniem McDowella.

Zauważmy, że aby posługiwać się pojęciem rzeczywistości zewnętrznej, trzeba jakoś zdawać sobie sprawę z tego, że doświadczenie jest w takiej rzeczywistości zakorzenione. Jak podkreśla McDowell, myślenie wymaga wzięcia odpowiedzialności za swoje myśli, czyli zdawania sobie sprawy z tego, o czym w ogóle można być przekonanym, a w co powinniśmy wątpić. Wszystko to jest możliwe dzięki stałemu, intencjonalnemu monitorowaniu rzeczywistości za pomocą narzędzi wiedzytwórczych oraz świadomości własnych przekonań i zamiarów. Wówczas myśli jawią się jako myśli o przedmiotach w świecie. Jak to ujmuje McDowell: „W doświadczeniu, na przykład widzeniu, ktoś pojmuje, że coś jest takie a takie” (McDowell [1994] s. 9). Zdolność do spontanicznego rozumienia przesądza, że rzeczywistość staje się dla człowieka tym, czym nie może stać się dla zwierzęcia, tj. światem. Otoczenie, w którym przebywa zwierzę pozostaje jedynie środowiskiem, jego niszą ekologiczną. Nie oznacza to jednak, że zwierzę ma dostęp do tego, co nie jest dane umysłowi ludzkiemu, tzn. do niepojęciowej, czystej treści percepcyjnej. Spontaniczność rozumienia wymaga pełnej subiektywności, czyli perspektywy podmiotu zanurzonego w świecie. Zwierzę co prawda dysponuje protosubiektywnością, jednakże jego wrażliwość zmysłowa stanowi odpowiedź wyłącznie na potrzeby biologiczne. Nie stanowi właściwej formy poznania (*ibidem*, s. 116-117).

Jeden bardziej zdroworozsądkowych zarzutów wymierzonych przeciwko koncepcji poznania u McDowella odwołuje się do kategorii treści niepojęciowej. Twierdzi się mianowicie, że nie wszystkie myśli są w stanie sprostać warunkowi spontanicznego rozumienia. Na zarzut ten McDowell odpowiada, że nawet prosta zdolność do dyskryminacji bodźców jest zjawiskiem wymagającym znajomości pojęć. Jeśli ktoś potrafi odróżnić od siebie dwa odcienie danej barwy, ale nie potrafi określić, jaka jest to barwa, to zdaniem McDowella posługuje się on pojęciem „tego” odcienia. Skoro już tak niewyrafinowana czynność poznawcza zasługuje na miano zdolności pojęciowej, to dlaczego McDowell twierdzi, że nie posiadają jej zwierzęta? Badania pokazują, że wiele z nich potrafi dokonywać dyskryminacji złożonych bodźców.

McDowell uważa, że zdolności do dyskryminacji bodźców, którymi wykazują się zwierzęta, nie mają tego samego charakteru, co zdolności ludzi w tym

względnie. Człowiek, który nie potrafi rozpoznać odcienia danej barwy, może go odróżnić od innego odcienia w ścisłym sensie dzięki zdolności do posługiwania się zaimkami wskazującymi. Nie będzie on co prawda w stanie stwierdzić, że dany odcień jest np. barwy brązowej, jednakże będzie potrafił stwierdzić, że jest on „tej” barwy. Wedle McDowella istnieje jakaś treść oraz akt jej umysłowego ujmowania dane dzięki zdolności posługiwania się językiem (tu: zaimkami wskazującymi) komuś, kto dokonuje dyskryminacji nieznanego mu bodźców. Jest to treść ujmowana w pojęcia, zaś zaimki wskazujące pozwalają odnosić się do tych elementów świata, które są w pojęcia ujmowane (McDowell [1994] s. 57-59). Czynnikiem przesądzającym, że mamy tu do czynienia z pojęciami barwy określonego odcienia, jest zdolność podmiotu posługującego się określeniem „ta barwa” czy „ten odcień” do choćby krótkoterminowego rozpoznawania danej barwy, gdyż zna on pojęcie barwy w ogóle. Innymi słowy, nawet bardzo krótkoterminowe zdolności do rozpoznawania danego bodźca jako należącego do jakiegoś rodzaju decydują o tym, że jest to bodziec o określonej treści, a zatem bodziec spełniający dane pojęcie czy pod nie podpadający (*ibidem*, s. 59).

Biorąc pod uwagę powyższe ustalenia oraz uzupełniając je o nowe wątki stanowiska McDowella, można następująco odtworzyć schemat jego argumentu przeciwko posiadaniu przez zwierzęta prostych umysłów:

1. Umysł jest tam, gdzie jest myślenie.
2. Myślenie wymaga pojęć (w tym pojęcia rzeczywistości zewnętrznej) i rozumowania.
3. Treść niepojęciowa, która charakteryzowałaby procesy poznawcze zwierząt nie może występować w zdaniach podrzędnie złożonych, tj. zdaniach wyrażających postawy propozycjonalne (np. *x* jest przekonany, że *p*).
4. Jeśli nie możemy przypisać zwierzętom postaw propozycjonalnych, to zwierzęta nie mają umysłów.

Najbardziej kontrowersyjną częścią tego rozumowania jest przejście od faktu, że zdania podrzędnie złożone wyrażające postawy propozycjonalne nie mogą składać się z treści niepojęciowej, do wniosku, że nie powinniśmy przypisywać postaw propozycjonalnych istotom, które nie posługują się pojęciami. Kwestią tą zajmę się przy okazji krytyki stanowiska Davidsona i McDowella. W tej chwili warto jednak wyjaśnić, że upór z jakiego McDowell jest znany, jeśli chodzi o wiązanie praktyki przypisywania postaw propozycjonalnych z koniecznością posługiwania się pojęciami przez tych, o których te postawy są orzekane, jest związany z następującym spostrzeżeniem. Uważa on mianowicie, że gdyby zgodzić się na praktykę orzekania postaw propozycjonalnych o istotach nie posługujących się pojęciami, to oznaczałoby to zarazem uznanie, że obok „zwykłej”, pojęciowej tre-

ści występuje „dodatkowa”, niepojęciowa treść tego samego rodzaju. Dlaczego jest to sytuacja kuriozalna, pozwoli zrozumieć następujący przykład. Powiedzmy, iż uważam, że moja kotka jest przekonana, że surowe mięso jest smaczne, zaś pies moich rodziców jest przekonany, że surowe mięso jest wstrętne. Jeśli przypisuję kotce postawę propozycjonalną wyrażoną w zdaniu „Moja kotka jest przekonana, że surowe mięso jest smaczne”, zaś psu przypisuję postawę propozycjonalną wyrażoną w zdaniu: „Pies moich rodziców jest przekonany, że surowe mięso jest wstrętne”, to powinnam mieć, zdaniem McDowella, na myśli coś innego, niż wówczas, gdy przypisuję takie postawy ludziom. Jest tak dlatego, że przekonanie „Surowe mięso jest smaczne” oraz przekonanie „Surowe mięso jest wstrętne” znaczą coś, czego nie może mieć na myśli ani kot, ani pies. Przekonania te składają się bowiem z pojęć mięsa, czegoś surowego, czegoś smacznego, czegoś wstrętnego oraz wyrażają relację posiadania przez dany przedmiot określonych cech. Żadne zwierzę, powiedziałby McDowell, patrząc na surowe mięso, nie dysponuje pojęciem surowego mięsa, ani tym bardziej pozostałych wymienionych wyżej. Zatem jeśli twierdzę, że kotka i pies są o czymś przekonane, to muszą mieć na myśli jakąś treść – niepojęciową kocią i psią myśl – której istnienia McDowell nie uznaje.

Zgoda na to, jednakże McDowell poszedłby dalej i stwierdził, że nie można przypisać mojej kotce i psu moich rodziców jakichś innych, powiedzmy mniej wyrafinowanych, przekonań np. „Widziane i wążane mniem” oraz „Widziane i wążane brrr”. Ponadto z całą pewnością pies i kot potrafią odróżnić surowe mięso od np. gotowej karmy dla zwierząt. Czy to nie wystarczy, by przypisywać im zdolność posługiwania się pojęciami? Nie, wedle McDowella. Zwierzęta niczego nie odróżniają, gdyż nie posługują się zaimkami wskazującymi, których użycie zakłada zdolność wiązania bodźców w określone rodzaje.

Podsumowując, umysł jest tam, gdzie rozwinęła się kompetencja do nabywania i posługiwania się językiem. Język rozumiany jest zaś jako zdolność do wyrażania treści propozycjonalnej o charakterze pojęciowym.

3. CARRUTHERS – JAK PROSTY MOŻE BYĆ UMYŚL? CAŁKIEM PROSTY!

Peter Carruthers występuje przeciwko idei, w myśl której zdolność myślenia jest w sposób konieczny związana ze zdolnością do posługiwania się językiem. W reakcji na znaną wypowiedź Ludwiga Wittgensteina: „Pytanie: czy ryby myślą? nie istnieje w naszej praktyce językowej, nie można go postawić” odpowiedziałby: „Pytasz jak prosty może być umysł? Odpowiadam: Całkiem prosty!” (Carruthers [2005] s. 215-241). W tej zdawkowej odpowiedzi kryje się pewne istotne założenie stanowiące rdzeń koncepcji prostego umysłu proponowanej przez tego autora. Mianowicie jest to założenie nakładające minimalne wymagania na strukturę realizu-

jącą proces myślenia. Wedle Carruthersa zwierzęta posiadają nie tylko wrażenia sensoryczne i pragnienia, ale również przekonania, nawet jeśli są to pszczoły lub inne proste organizmy takie, jak mrówki, których układ nerwowy jest dalece mniej skomplikowany, niż organizmów ulokowanych wyżej na drabinie filogenetycznej.

Argumentacja Carruthersa na rzecz twierdzenia, że proste umysły mają przekonania, a zatem nie można odmawiać im myślenia w ścisłym tego terminu znaczeniu, poprzedzona jest zastrzeżeniem, że zwierzęta nie mają stanów fenomenalnych, tj. nie są świadome fenomenalnie. Przez stany tego rodzaju rozumie się w filozofii informacje dane z perspektywy pierwszoosobowej. W znanym eseju pt. *Jak to jest być nietoperzem?* Thomas Nagel [1974/1997] analizował pytanie dotyczące możliwości przypisywania organizmom takim jak np. nietoperze zdolności do poczucia bycia sobą. Innymi słowy, zastanawiał się na tym, czy jest coś takiego, jak poczucie bycia polującym za pomocą echolokacji nietoperzem. Nie chodzi jednak o to, czy potrafimy to sobie wyobrazić, ale czy nietoperz ma doznanie bycia sobą, cokolwiek miałyby to znaczyć.

Carruthers, co wydaje się dość kontrowersyjne, nakłada na stany fenomenalne warunki o wiele bardziej wygórowane, niż na postawy propozycjonalne. Według niego mentalne poczucie bycia sobą występuje wyłącznie u tych organizmów, które mają zdolność reprezentowania swoich doznań. Posługując się nomenklaturą filozoficzną, trzeba powiedzieć, że stany fenomenalne mają organizmy wyposażone w świadomość wyższego rzędu, tj. świadomość pozwalającą im tworzyć reprezentacje reprezentacji świata. Nietoperz unoszący się w powietrzu reprezentuje owada wykrytego zmysłem echolokacji, jednakże – podkreśla Carruthers – nie ma zdolności reprezentowania tego stanu rzeczy jako swojego doświadczenia. Stany mentalne są świadome fenomenalnie, gdy można powiedzieć, że dla danego organizmu w nie wyposażonego jest coś takiego, jak przeżywać te stany, tzn. gdy organizm ten przeżywa je jako swoje. W związku z tym natomiast, że świadomość fenomenalna jest zazwyczaj widziana jako warunek konieczny subiektywności, konkluzja płynąca z tej części poglądów Carruthersa jest następująca: zwierzęta nie mają subiektywności. Nie przeszkadza mu to jednakże argumentować, że wyposażone są one nie tylko w proste doznająco-wolitywne umysły, ale także umysły generujące postawy propozycjonalne. Jak to jest możliwe?

Właściwie rozumowanie Carruthersa jest oparte na zasadzie redukcji do najlepszego wyjaśnienia. Analizując zastane modele wyjaśniające zachowanie zwierząt, Carruthers dochodzi do przekonania, że model odwołujący się do postaw propozycjonalnych takich, jak przekonania ma największą moc eksplanacyjną. Dwoma konkurencyjnymi modelami są model behawiorystyczny oraz asocja-

cyjny. Model behawiorystyczny nie pozwala, jego zdaniem, wyjaśnić elastyczności zachowania zwierząt, tzn. faktu, że w odpowiedzi na te same bodźce są one w stanie generować inne reakcje (a przynajmniej większość z nich). Alternatywny model oparty na idei asocjacji wrażeń zmysłowych także nie dostarcza rozwiązania problemu elastyczności zachowania zwierząt. Zarówno bowiem model asocjacyjny jak i behawiorystyczny nie posługują się kategorią reprezentacji umysłowej, a nie jest możliwe wyjaśnić wszystkie reakcje zwierzęcia na rozmaite czynniki środowiskowe, nie zakładając, że dysponuje ono wewnętrzną reprezentacją świata.

Carruthers zdecydowanie broni modelu opartego na kategorii przekonań i pragnień. Tylko założenie, że działanie zwierząt jest generowane w oparciu o model: przekonanie-pragnienie, pozwala zrozumieć aktualne działania oraz przewidywać przyszłe zachowania organizmów. Ponieważ tworzenie przekonań oraz generowanie pragnień nie wymaga świadomości fenomenalnej, Carruthers twierdzi, że nietoperz może być przekonany, że powiedzmy na wprost niego znajduje się coś do jedzenia i jednocześnie pragnąć to zjeść. Ponieważ model przekonanie-pragnienie jest akceptowany również przez Jose Luisa Bermudéza i jakoś podejście Carruthersa uzupełnia, przejdę teraz do omówienia jego strategii argumentacyjnej na rzecz konkluzji o istnieniu prostych umysłów.

4. BERMUDÉZ - MYŚLENIE BEZ SŁÓW

Bermudéz pisze:

Najbardziej oczywisty kontrast zachodzi między tymi wyjaśnieniami, które presuponują pewną niejęzykową analogię z psychologią przekonaniowo-pragnieniową oraz wyjaśnieniami, które odwołują się do niepropozycjonalnych stanów percepcyjnych (Bermudéz [2003] s. 189).

Można zauważyć tendencję do kontestacji możliwości przypisywania przekonań i pragnień istotom nie posługującym się językiem, a przynajmniej takim, których zdolności językowe są odmienne od ludzkich. W tym ostatnim przypadku mam na myśli zwierzęta, które wydają się przyswajać prosty język, np. pewne reguły jego gramatyki, ale niezdolne są do żywienia wszelkich postaw propozycjonalnych. Na przykład delfin jest w stanie sformułować przekonanie, że w wodzie znajduje się niebieska piłka, nie będąc jednocześnie w stanie żywić wątpliwości, czy w wodzie znajduje się powiedzmy czerwony klocek. Bycie przekonanym oraz wątplenie, że jakieś *p* ma miejsce, są postawami propozycjonalnymi, jednakże niektórym wydaje się, że aby w pełni „docenić” ich walory, niezbędna jest ludzka kompetencja językowa.

Nie zajmując się tu szczegółami tej kwestii zauważmy, że takie podejście może prowadzić do rezygnacji z kategorii postaw propozycjonalnych w odniesieniu do aktywności poznawczej zwierząt i zastąpieniu jej pewnymi kategoriami percepcyjnymi. Oznacza to zastąpienie, tak jak sugeruje Bermudéz, modelu niejęzykowego, ale opartego na kategorii postaw propozycjonalnych modelem niejęzykowym wykorzystującym kategorie recepcji sensorycznej, pamięci roboczej czy wiedzy proceduralnej typu sensomotorycznego. Jednakże zdaniem tego autora oba modele są równie przydatne w zależności od typu zachowania, z którym mamy do czynienia. Aby wyjaśnić zachowanie zwierząt należy wybrać między niejęzykowym modelem propozycjonalnym a modelem czysto percepcyjnym, nie dyskredytując żadnego z nich. Jak wskazuje Bermudéz, prosty umysł jest konstytuowany przez jeden z trzech typów racjonalności, tzw. racjonalność poziomu 0, racjonalność poziomu 1 oraz racjonalność poziomu 2 (Bermudéz [2003] s. 116-128). To, jakiego poziomu racjonalność przysługuje danym umysłom, zależy od gatunku, do którego organizmy przynależą:

Racjonalność poziomu 0 (level 0 rationality):

- Zachowanie zwierzęcia nie jest podbudowane procesem podejmowania decyzji.
- Zachowanie rozumiane jest tu jako tendencja czy dyspozycja, a nie zdarzenie jednostkowe.

Racjonalność poziomu 1 (level 1 rationality):

- Zachowanie zwierzęcia nie jest podbudowane procesem podejmowania decyzji.
- Zachowanie rozumiane jest tu jako zdarzenie jednostkowe (*behavior token*).

Racjonalność poziomu 2 (level 2 rationality):

- Zachowanie zwierzęcia jest podbudowane procesem decyzyjnym.
- Zachowanie rozumiane jest tu jako zdarzenie jednostkowe (*behavior token*).

Bakterie, śluzowce, mięczaki, krewetki i inne prostsze spośród prostych organizmów zdają się zachowywać w oparciu o schematy tropiczne oraz inne wrodzone mechanizmy pozwalające im przetrwać w środowisku. W tym wypadku nie może być mowy, zdaniem Bermudéza, o akcie decyzyjnym, na mocy którego zwierzę analizując informacje napływające z otoczenia, dokonuje wyboru działania, które „uważa” za słuszne. Zachowania stworzeń tego rodzaju dają się opisywać za pomocą tego samego schematu stosowanego do wszystkich osobników i w oparciu o ten sam schemat są przewidywane – jest to model percepcyjny. Inaczej jest w przypadku racjonalności poziomu 1., gdy co prawda zwierzęta wciąż nie mają zdolności podejmowania decyzji o działaniu, niemniej ich zachowanie jest osobniczo zmienne. Różnorodność zachowań przebiega tu nie tylko na linii osobnik-osobnik danego gatunku, ale również dotyczy repertuaru zachowań tego

samego osobnika. Np. działania agresywne u raka amerykańskiego nie tylko zmieniają się międzyosobniczo w zależności od stopnia odwagi pojedynczych osobników, ale także mogą ulec nasileniu lub osłabieniu w zależności od indywidualnych doświadczeń jednostki. Tutaj model percepcyjny zdaje się przenikać z modelem przekonaniowym. Tymczasem racjonalność poziomu 0 ma charakter czysto mechaniczny, gdzie należałoby mówić raczej o inteligentnym projekcie natury, aniżeli o inteligencji indywidualnej. Racjonalność poziomu 2. wymaga ze strony zwierzęcia czegoś, co można by określić mianem aktywnej oceny sytuacji oraz uznania jednego z możliwych w niej działań za odpowiednie w zaistniałych warunkach. Surykatka, której zadanie polega na ostrzeganiu członków swojej społeczności o zbliżającym się drapieżniku, bacznie obserwując otoczenie musi ocenić, czy zagrożenie już się pojawiło, czy też dostrzeżona przez nią odległa sylwetka na horyzoncie nie stanowi śmiertelnego niebezpieczeństwa. Aktywna ocena sytuacji oznacza, że osobniki tego samego gatunku (tu surykatki) wykorzystują doświadczenie, którego nabyły w trakcie swojego życia, aby podjąć ostateczną decyzję o działaniu oraz o formie tego działania. Oznacza to wystąpienie obserwowalnych różnic między zachowaniami poszczególnych osobników tego samego gatunku. Mówiąc humorystycznie: niektóre surykatki wykazują się dużą odwagą graniczącą z ryzykanctwem wstrzymując się z podnoszeniem alarmu do ostatniej chwili, podczas gdy inne są przesadnie ostrożne, co z kolei niekiedy bardzo utrudnia codzienne życie członkom ich społeczności.

Podsumowując warto podkreślić, że Bermudéz zdaje sobie sprawę z tego, że racjonalność poziomu 0 wydaje się bardzo odległa od racjonalności poziomu 2. To z kolei może stanowić powód wątpliwości, czy ta pierwsza forma zachowania w ogóle powinna być określana mianem racjonalnego (Bermudéz [2003] s. 116-120). Jeśli jednak potraktujemy ją jako zbiór warunków wyjściowych dla ewolucji racjonalności *stricte* pojętej, wątpliwości te zdają się nie nazbyt groźne.

5. PODSUMOWANIE DEBATY I KRYTYKA

Jeśli zestawienia stanowisk Davidsona, McDowella, Carruthersa oraz Bermudéza potraktować jak głosy w debacie nad istnieniem i naturą prostych umysłów, to na samym wstępie nasuwa się uwaga, że jest to debata wielowymiarowa i być może po prostu niejednorodna konceptualnie. Jej wielowymiarowość wiąże z urodzajem zagadnień wpływających z rozmaitych warunków nakładanych na mentalne życie zwierząt. Wiązanie np. zdolności do posługiwania się językiem z koniecznością dysponowania kompetencją tworzenia postaw propozycyjalnych prowadzi do innych pytań (nie mówiąc już o wnioskach), niż dopuszczenie niepropozycyjnego charakteru myśli. Podobnie przypisywanie zwierzętom sta-

nów fenomenalnych oraz pogląd negujący taką możliwość będą prowadzić do innych wniosków na temat natury doświadczenia oraz będą owocować innymi pytaniami dotyczącymi „składowych” prostego umysłu. Choć to konkluzja dość trywialna, rodzi się obawa, że sama problematyka prostych umysłów jest wewnętrznie niehomogeniczna. Oznaczałoby to ostatecznie, że debata może być pozorna, zaś poszczególne w niej głosy nie są tak naprawdę odpowiedzią na te same pytania, lecz wynikiem innych założeń wyjściowych. Najpoważniejszym zarzutem, który w tym miejscu się pojawia, jest oskarżenie niektórych autorów deliberyujących nad problemem prostych umysłów o błąd *petitio principii*. Odnosi się on do poglądów Davidsona i McDowella. Poniżej pokażę, jak można by poradzić sobie z tym błędem.

Davidson i McDowell zakładają w punkcie wyjścia, że umysłem jest to, co wyposażone jest w zdolności do nabywania i używania języka. Sam język zaś pojęty jest w tak wąskim sensie, jak tylko pozwala na to ograniczenie w postaci zastrzeżenia o jego logicznej strukturze. Wydaje się jednak, że nawet zwolennicy takiego podejścia mogliby nadal godzić się na możliwość przypisywania umysłów zwierzętom. Nie zapominajmy bowiem, że pytanie nie dotyczy tego, czy zwierzęta posiadają umysły jako takie, lecz czy posiadają one *proste* umysły. W określeniu „prosty umysł” kryje się istotne założenie; chodzi bowiem o coś, co jest umysłem, ale umysłem, pozbawionym pewnego „ludzkiego” wyrafinowania. Innymi słowy, problem prostych umysłów jest po prostu problemem warunków koniecznych i wystarczających dla bycia umysłem bez zbędnych „mentalnych ozdobników”. Prostym umysłem ma działać jak wyrafinowany umysł na „niskich obrotach”, tzn. chcieć, percypować, reprezentować i doznawać.

Z tego też powodu zarówno Carruthers jak i Bermudéz swoje analizy pojęcia prostego umysłu rozpoczynają od znacznie skromniejszych założeń, niż Davidson i McDowell. Właściwie przyjmują oni jedynie, że prosty umysł, to system przetwarzający bodźce płynące ze środowiska w taki sposób, że pozwala mu to generować nie tylko trafne odpowiedzi na te bodźce, ale również takie, które są wynikiem preferencji tego organizmu czy jego zdolności do popełniania błędów. Innymi słowy prosty umysł, to umysł organizmu orientującego się w świecie dzięki wykorzystaniu wewnętrznych reprezentacji umysłowych oraz prostych aktów woli. Przyjrzyjmy się dla przykładu analizie zachowań pszczół przedstawionej przez Carruthersa ([2005] s. 229-232).

Przyjmijmy, że: M/myśl; P/pragnienie; R/ruch, działanie.

Przykład 1

M [nektar jest 200 metrów na północ od ula]

M [tutaj jest ul]

P [nektar]

R [200 metrów na północ]

Przykład 2

M [nektar jest 200 metrów na północ od ula]

M [tutaj jest ul]

M [200 metrów od ula jest woda]

P [nektar]

P [uniknąć kontaktu z wodą]

R [0]

Rozumowania te opisują rzeczywiste reakcje pszczół na informacje przekazywane im przez pszczołę zwiadowcę za pomocą tzw. tańca pszczół. W sytuacji, w której pojawia się informacja o tym, że w miejscu, w którym jest nektar, znajduje się również woda – obserwatorzy umieścili nektar na łodzi pozostawionej na pobliskim jeziorze – brak reakcji jest tym, sugeruje Carruthers, czego oczekujemy od myślących stworzeń. Pszczoły posługujące się zapamiętaną mapą terenu rezygnują z zebrania nektaru z miejsca, w którym znajduje się woda (nie wiedząc oczywiście, że nektar umieszczony jest w bezpiecznym dla nich miejscu, tj. w łodzi).

Zauważmy, że Carruthers wprowadza do swojej analizy zachowania pszczół predykat *M* (myśl), co może wydawać się kontrowersyjne zwłaszcza w przypadku takich systemów poznawczych, jakimi dysponują pszczoły czy inne tego rodzaju relatywnie nieskomplikowane organizmy. Przypomnijmy jednak powód, dla którego wybiera on kategorię przekonania. Alternatywą są dwie inne kategorie, tj. zachowania rozumianego na wzór behawiorystyczny oraz asocjacji bodźców. Jeśli zgodzić się z Carruthersem, że zarówno model behawiorystyczny, jak i model asocjacionistyczny nie pozwalają zachować idei „swobody” działania zwierząt, to pozostaje model przekonania. Pamiętajmy również, że wystarczy, iż przez przekonanie będziemy rozumieć stan systemu poznawczego pośredniczący między danymi na wejściu a systemem decyzyjnym generującym działanie, z tym zastrzeżeniem, że nie zawsze ów stan prowadzi do działania (tzw. wolne myśli). Różnica między behawioryzmem i asocjacionizmem, a podejściem przekonaniowym polega na tym, że w przeciwieństwie do behawioryzmu taki model dopuszcza występowanie myśli, za którymi nie podąża żadne działanie (np. kocie medytacje – każdy, kto dobrze zna koty wie, o czym mówię), zaś w przeciwieństwie do behawioryzmu i asocjacionizmu dopuszcza możliwość generowania przez organizm różnych reakcji w odpowiedzi na te same bodźce. Ponadto przez stan pośredniczący między daną na wejściu a daną na wyjściu rozumie się tu umysłową reprezentację danego fragmentu środowiska. W eksperymencie z nektarem, jeziorem i łodzią, pszczoły decydowały się wylecieć do źródła pokarmu dopiero wów-

czas, gdy łódź znajdowała się na tyle blisko brzegu, że były w stanie do niej dolecieć. Świadczy to o tym, że owady takie jak pszczoły dysponują rozumowaniem opartym na analizie reprezentacji rozmaitych cech otoczenia. W przypadku bardziej rozwiniętych kognitywnie stworzeń takich jak ptaki i ssaki można zaryzykować nawet twierdzenie, że oprócz reprezentacji środowiska zewnętrznego dysponują one również jakąś prostą reprezentacją swoich możliwości działania. Gdy na przykład kot rezygnuje ze skoku na gałąź, do której odległość jest tak duża, że grozi upadkiem, można powiedzieć, uzupełniając ujęcie Carruthersa, że ma on reprezentację swoich możliwości motorycznych w tym względzie.

Podobna intuicja kryje się za stanowiskiem Bermudéza. Przypisywanie zwierzętom przekonań nie wiąże się u niego z możliwością przypisywania im kompetencji językowej, ale pełni rolę eksplanacyjną. Bez przekonań nie rozumiemy zachowań zwierząt. Choć także te organizmy, które wykazują wyłącznie racjonalność poziomu 0 są, zdaniem Bermudéza, wyposażone w proste umysły, nie jest to wcale teza tak kontrowersyjna, jak może się w pierwszym momencie wydawać. Istoty prawidłowo reagujące na informacje płynące z otoczenia mają proste mechanizmy adaptacyjne. Chodzi tu zatem o coś, co można nazwać racjonalnością adaptacyjną (Bermudéz [2003] s. 116-117). Jeśli ktoś ma opory przed określaniem zachowań opartych na przyczynowych powiązaniach bodźców z reakcjami jako racjonalnych, to zawsze może używać określenia racjonalność poziomu 0, traktując ją jako warunek początkowy dla możliwości rozwinięcia się racjonalności właściwej.

Może się wydawać, że wprowadzenie kategorii racjonalności poziomu 0 jest zbędne, rodzi natomiast niebezpieczeństwo włączenia do klasy prostych umysłów pewnych nieożywionych systemów o bardzo prostych, ale wydawałoby się spełniających podobne kryteria mechanizmach działania, jak np. termostaty czy pociski samonaprowadzające na cel. Obawiam się, że rezygnacja z niej prowadzi jednak do znacznie poważniejszych problemów. Zawsze można po prostu przyznać, że nie istnieje ostra granica między prostym umysłem, a systemem działającym bardzo podobnie, ale takim umysłem niebędącym. Może to być jedynie różnica stopnia, tak jak w przypadku strumienia wody, co do którego mamy wątpliwości, czy jest jeszcze potokiem czy już rzeką.

Jeśli takie podejście uznać za niewystarczające, to zawsze można argumentować, że wbrew sugestiom Carruthersa, świadomość fenomenalna nie wymaga świadomości wyższego rzędu. Do zwolenników takiego podejścia należy wspomniany we wstępie artykułu M. Tye. Analiza przypadku utraty węchu przez niektórych ludzi prowadzi go do konkluzji, że stany fenomenalne są niezależne egzystencjalnie od świadomości wyższego rzędu (Tye [1995] s. 3-10). Okazuje się

bowiem, że osoby, które nie mogą ze względów medycznych mieć świadomości węchowej, doznają dziwnego uczucia zaskoczenia wąchając i smakując potrawy. Zdaniem Tye'a mają doznania fenomenalne, którym nie towarzyszy świadoma reprezentacja wyższego rzędu.

To, że bilans zysków i strat przeważają zyski, w przypadku zachowania kategorii prostego umysłu opartego na modelu percepcji lub przekonania nawet w konwencji racjonalności poziom 0, obrazują dodatkowo następujące sytuacje, które trudno wyjaśnić w oparciu o inne modele.

Znane są mianowicie przypadki zachowań zwierząt, które biorąc pod uwagę mechanizmy adaptacyjne właściwie nie powinny się pojawić. Twierdząc, że zachowania te nie powinny wystąpić, mam na myśli fakt, że z punktu widzenia adaptacji środowiskowej (kategorii podstawowej w modelu behawiorystycznym oraz asocjacyjnym, gdzie podkreśla się rolę częstotliwości wystawienia bodźca) powodują one więcej szkód, niż dają organizmowi pożytku. Ewentualnie, w przypadku pierwszym z niżej wymienionych, dają wymierne korzyści, jednak do ich wyjaśnienia potrzebna jest kategoria inwencji. Weźmy dla przykładu trzy sytuacje: kruka chowającego pożywienie przed innym ptakiem, delfina cierpiącego na depresję oraz szczura żywiącego nadzieję, że uda mu się przetrwać okrutny eksperyment. Zaobserwowano, że kruki udają, że zakopują w ziemi pożywienie, gdy są podglądane przez inne ptaki. Odwracają się do nich tyłem zasłaniając ciałem wykopany dołek udając, że wkładają do niego pożywienie. Modele behawiorystyczny czy asocjacyjny zaangażowane do wyjaśnienia takiego zachowania nie dają szansy na wprowadzenie bardzo intuicyjnej kategorii inwencji czy pomysowości w przypadku tego i wielu innych twórczych zachowań, z których kruki słyną. Z kolei znany jest przypadek delfina, który w wyniku rozstania ze swoją ulubioną opiekunką w jednym z amerykańskich oceanariów popadł w depresję. Gdy w wyniku odmowy (można chyba tak powiedzieć) przyjmowania posiłków jego życie zawisło na włosku dopiero kontakt z opiekunką, tj. świadomość, że raz w tygodniu ona na pewno go odwiedzi, przywróciło go do normalnego funkcjonowania.

Tego, że zwierzęta, tj. proste umysły mają postawy propozycyjne, dowodzą przypadki takie jak ten i wiele innych. W eksperymencie, polegającym na umieszczeniu szczurów w wypełnionym wodą pojemniku o wysokich ściankach, te osobniki, które na kilka sekund były co jakiś czas wyciągane nieznacznie nad powierzchnię wody, walczyły w niej o życie niepomrotnie dłużej, niż te, odcięte od widoku kogokolwiek, kto mógłby im pomóc. Czy powiedzenie, że żywiły nadzieję na ocalenie, jest eufemizmem tylko dlatego, że ich umysły nie są wyposażone w kompetencję językową taką, jak ludzka? Wydaje się, że pozytywna odpo-

wiedź na to pytanie jest nieuzasadniona. Mając świadomość tego, że aby dowieść słuszności intuicji, iż niejęzykowe istoty posiadają przekonania i pragnienia, powyższe przykłady nie są jeszcze wystarczające, poniżej proponuję rozpatrzenie argumentu sformułowanego przez Bermudéza.

Wyjściowym założeniem tego argumentu jest intuicja, że obok ściśle pojętych rozumowań jest miejsce na protorozumowania dostępne prostym umysłem. Ściśle pojęte rozumowanie to takie rozumowanie, które oparte jest na regułach logiki i zachodzi pomiędzy wyrażeniami sformułowanymi w języku. Oznacza to, że warunkiem koniecznym możliwości przeprowadzania takiego rozumowania, np. modus ponens, jest posiadanie kompetencji językowej oraz umiejętność stosowania reguł logicznego wnioskowania. Bermudéz jest zdania, że takie rozumowania nie są przeprowadzane przez systemy poznawcze określane mianem prostych umysłów. Niemniej jednak dodaje, iż proste umysły mają kompetencję do przeprowadzania rozumowań innego rodzaju. Inaczej zatem niż Carruthers, który przypisuje prostym umysłom w zasadzie „zwykłą” kompetencję logiczną, Bermudéz mówi o protolocie i protoinferencji (Bermudéz [2003] s. 132-149).

Pierwszego rodzaju rozumowaniem zaliczanym do protoinferencji jest wnioskowanie w oparciu o alternatywę rozłączną (*ibidem*, s. 141). Polega ono na rozpoznaniu, że z dwóch rozłącznych stanów rzeczy nie zaszedł jeden, skoro zaszedł drugi. Na przykład jakieś zwierzę obawiające się lwa, powiedzmy zebra, rozpoznaje, że przy wodopoju jest bezpiecznie na podstawie następującego rozumowania. W pobliżu wodopoju znajdują się antylopy. Antylopy nie występują w towarzystwie lwów. Zatem skoro przy wodopoju znajdują się antylopy, to nie ma tam lwów. Wnioskowanie to, jak zauważa Bermudéz, daje się łatwo sformalizować: „A lub B” i „A”, zatem „B”. Wnioskowanie drugiego rodzaju obejmuje przypadki rozumowań warunkowych takich jak modus ponens oraz modus tollens. W pierwszym przypadku zwierzę, które zaobserwowało, że antylopy uciekają, gdy zobaczą lwa, widząc, że zbliża się do nich lew, przewidują, że antylopy zaczną uciekać (i w związku z tym podejmują także jakieś działanie, np. uciekają pomimo, że same jeszcze nie dojrzały lwa). Podobnie z rozumowaniem przebiegającym w schemacie modus tollens. Ono również ma charakter warunkowy. Zwierzę trzymające się z różnych względów blisko antylop widząc, że te pasą się spokojnie w danym miejscu, rozpoznaje, że w pobliżu nie ma lwów. Bermudéz uważa, że w związku z tym, iż powyższe rozumowania są niezbywalne w logice i dają się zdefiniować w przy pomocy takich operatorów logicznych jak alternatywa, negacja i implikacja materialna, z pełną odpowiedzialnością można powiedzieć, że istoty, które je przeprowadzają są istotami myślącymi.

Chociaż rozumowanie warunkowe nie jest eksplikowane w kategoriach rozumowania przyczynowego, to często podkreśla się, że to ostatnie psychologicznie rzecz biorąc umożliwia zrozumienie tego pierwszego. Innymi słowy, rozumowanie przyczynowe nie poprzedza rozumowania warunkowego logicznie, ale genetycznie. Bermudéz odwołuje się do przypadku dziecka, które pojmuje na czym polega rozumowanie warunkowe dzięki temu, że dostrzega przyczynowe prawidłowości zachodzące w jego otoczeniu. Pojawia się jednak pytanie, czy zależności przyczynowe mogą być w ogóle rozpoznawane przez istoty nieposiadające kompetencji językowej?

Odpowiedź na to pytanie zależy od tego, jak zostanie zdefiniowane pojęcie przyczynowości. Jeśli mianowicie przyczynowość zwiążemy z modalnością (A jest przyczyną B, jeśli A wystarcza do zajścia B) lub z kategorią prawdopodobieństwa (A jest przyczyną B, jeśli zajście B jest bardziej prawdopodobne, gdy zachodzi A, niż gdy A nie zachodzi), to rzecz jasna istoty nieposługujące się wyrażeniami językowymi nie będą w stanie opanować zasad logiki, które tego rodzaju myśleniem rządzą. Niemniej koncepcja Bermudéza zakłada, że wspólnym mianownikiem wszelkich prób określenia istoty rozumowań przyczynowych jest kategoria regularności. Mówiąc o dostrzeganiu przyczynowości wychodzi się od spostrzeżenia, że jest ono możliwe dzięki rozpoznaniu regularności w określonym występowaniu stanów rzeczy (Bermudéz [2003] s. 146). Można zatem uznać, że nie podkopuje to możliwości rozpoznawania relacji przyczynowych przez proste umysły zwierząt. W momencie, w którym rozpoznawanie współwystępowania danych zdarzeń ulegnie przeuczeniu i w związku z tym dokonywać się będzie automatycznie, otrzymamy coś, co przy pewnym uproszczeniu można chyba nazwać rozpoznawaniem relacji przyczynowych. Organizm wyposażony w prosty umysł z całą pewnością nie rozumie pojęcia przyczynowości; nie potrafi np. wyodrębnić składników relacji przyczynowej. Niemniej jednak sposób jego działania w odpowiedzi na bodźce dostarczane mu przez sytuacje, w których relacja przyczynowa zachodzi, będzie ludzako przypominać ludzkie działanie. Będzie na przykład dochodziło do podobnych pomyłek. Kot, który po powrocie wieczorem z dworu do domu, w upalny dzień kładzie się w oświetlonym sztucznym światłem pomieszczeniu w cieniu rzucanym przez mebel na podłogę kieruje się obserwacją, że na zewnątrz zacienione miejsca są chłodne. Popelnia on podobny błąd do tego, który kieruje zachowaniem człowieka sądzącego, że splunięcie przez lewe ramię ocali go przed złym fatum spowodowanym przebiegnięciem jego drogi przez czarnego kota. Zarówno kot, jak i człowiek z powyższych przykładów kierują się obserwacją pewnych korelacji w swoim otoczeniu, ale dopiero posłużenie się (a zatem wcześniejsze odkrycie) mechanizmem leżącym u podstawy da-

nej korelacji sprawia, że w obu przypadkach można mówić o zastosowaniu relacji przyczynowo-skutkowej. W tym miejscu można zgodzić się z Davidsonem, że sposób, w jaki ów mechanizm korelacji rozpoznają zwierzęta i ludzie, jest odmienny. Nie jest jednak rzeczą oczywistą, że fakt ten powinien skłaniać nas do odmawiania prostym umysłom jakiejś prostej logiki i w ten sposób czynić z nich nie umysły, a automaty pozbawione wszelkiej racjonalności.

Mając na uwadze zastrzeżenie Davidsona o logicznym i przyczynowym powiązaniu treści umysłowych omówione w paragrafie 1, oraz zarzut McDowella, w myśl którego istoty inne niż człowiek, tj. nieposługujące się językiem rozumianym *sensu stricto*, działają w sposób mechaniczny (paragraf 2.) oraz po przesłaniu argumentacji Carruthersa (paragraf 3.) i Bermudéza na rzecz możliwości istnienia racjonalnych, prostych umysłów (paragraf 4.), nasuwa się następująca konkluzja. Zarówno stanowisko Davidsona, jak i McDowella nie mogą być traktowane jako rzetelne głosy w debacie na temat możliwości istnienia prostych umysłów, gdyż zakładają już w punkcie wyjścia, że umysł jest tworem przynależnym wyłącznie homo sapiens. Sformułowania podawane przez McDowella, iż „zwierzęta nie mogą posługiwać się «doświadczeniem zewnętrznym» pod pojęciem doświadczenia zewnętrznego”, jest oczywiście jak najbardziej prawdziwe. Powstaje jednakże pytanie, dlaczego w ogóle mielibyśmy takiej umiejętności oczekiwać od zwierząt? Czy rzeczywiście, aby móc powiedzieć, że pies skomlący po odejściu swojego opiekuna *tęskni za nim* i, że *chciałby teraz z nim być*, trzeba móc zarazem przypisać psu zdolność posługiwania się pojęciem opiekuna, *tęsknoty* i *pragnienia* w sensie, w jakim takimi pojęciami dysponują ludzie? Czy faktycznie, jak twierdzi Davidson, ponieważ zwierzęta nie są „przygotowane do dopasowywania nowych pojęć do złożonego schematu, w którym pojęcia mają logiczne oraz innego rodzaju wzajemne powiązania” należy odmawiać im zdolności tworzenia prostego schematu protologicznego czy topojęciowego? Wydaje się, że zarówno Carruthers, jak i Bermudéz przekonująco dowodzą, że odpowiedź na te pytania powinna być negatywna.

Bibliografia

- Bermúdez [2003] – J.L. Bermúdez, *Thinking without Words*, Oxford University Press, Oxford 2003.
- Carruthers [1998] – P. Carruthers, *Animal Subjectivity*, „Psyche” 4, 3 (April) 1998.
- Carruthers [2005] – P. Carruthers, *Consciousness: Essays from a Higher-Order Perspective*, Clarendon Press, Oxford 2005.
- Davidson [1984] – D. Davidson, *Inquires into Truth and Interpretation*, Oxford University Press, Oxford 1984.

- Davidson [1985] – D. Davidson, *Rational Animals*, [in:] E. Lepore, B. McLaughlin (eds.), *Action and Events: Perspectives on the Philosophy of Donald Davidson*, Blackwell, Oxford 1985, s. 473-480.
- Davidson [2004a/2001] – D. Davidson, *What Thought Requires?*, [in:] D. Davidson, *Problems of Rationality*, Clarendon Press, Oxford 2004.
- Davidson [2004b/1982] – D. Davidson, *Paradoxes of Irrationality*, [in:] D. Davidson, *Problems of Rationality*, Clarendon Press, Oxford 2004.
- Lepore, McLaughlin [1985] – E. Lepore, B. McLaughlin (eds.), *Action and Events: Perspectives on the Philosophy of Donald Davidson*, Blackwell, Oxford 1985.
- McDowell [1994] – J. McDowell, *Mind and World*, Harvard University Press, Cambridge (MA) 1994.
- Nagel [1974/1997] – T. Nagel, *What is it Like to be a Bat?*, "Philosophical Review" LXXXIII 1974, przekład polski: A. Romaniuk, *Jak to jest być nietoperzem?*, [w:] T. Nagel, *Pytania ostateczne*, Fundacja Aletheia, Warszawa 1997, s. 202-219.
- Tye [1995] – M. Tye, *Ten Problems of Consciousness: A Representational Theory of the Phenomenal Mind*, The MIT Press, (MA) 1995.
- Tye [1997] – M. Tye, *The Problem of Simple Minds: Is There Anything It Is Like to Be a Honey Bee?*, "Philosophical Studies" (88) 1997, p. 289-317.